

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracji „CZASU” — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Elektopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

bardzo rzadko kiedy prace w tym rodzaju podjęte odznaczały się świeższym i głębszym poglądem, świeżością stylu, a nade wszystko tem życiem i siłą, które czerpią się z ducha. To pewna, że jeżeli zasady, dogmaty, powinny zostać nienaruszone i wiecznie jedne, sukienkę wypadaloby zmieniać stosownie do upodobań, jak i postępu nauki, i przedstawiać ją w formie równie pociągającej, jak ta, którą przyodziewają utwory świeckie, co, jak mówi poeta:

Światłem aniołów barwią szpetność swoją..
I najgłębiej, najdziksze marzenia
W cnoty i szczęścia powaby ustroją.

Ironista Henryk Heine w napadzie trzeźwego zmyślenia, przynajmniej najuplemnieszą wyższość tej katolickiej nad rozkładowemi doktrynami, twierdzi, — że obrońcy pierwszej, acz stoją na gruncie najdoskonalszej prawdy, prawie zawsze bywają pozbici na polu pisarskim — pisać nie umiej. Rzecz rzec się może, głęboko nawet pojęta lecz oddająca sucho, zbyt dogmatycznie, odrzuca popoliżnych czytelników będących zawsze w większości; lubo z drugiej strony, przedmiot z natury swojej poważny, dający do myślenia, nie może przybrać charakteru igraszkii do zabicia czasu. Współzawodniczo zatem ze światową literaturą zawsze będzie udatne do wytrzymywania, bo ta ostatnia rozporządza licznym arsenałem zmysłowych pokus, kiedy pierwsza stoi pod sztandarem poważnej myśli rozsiewającej się w świecie ducha, troszczącej się o wieczność, niż o doczesną nietrwałość.

Wszakże gdy między zwołennikami światowych obrazów i interesów znajdują się głowy usposo-

czy poważnych, zetknięcie się ich z pismami religijnymi o wiele bywa łatwiejsze, jeżeli takowe oddane są w sposób porównajacy, a prztem wydziałający ze siebie tyle światła, co inne pisma przeziębione dążności, a więcej ciepła rozgrzewającego dusze, niż wydać ze siebie są w stanie utwory ziające na samą wyobraźnię. Jest to bowiem właściwie naszej epoce, że choć hołduje realizmowi, ostatecznie buduje na wyobraźni, tej domowej marytarce, jak ją Francuzi zowią, i cwałując na potopowym rumaku dochodzi do reju ziemskiego, którego uśmiechami podbija dla swojej często bardzo potwornej doktryny. Od tych wszystkich socjalno-filozoficznych mrzonek dalekie są pisma, których podstawą wiara objawiona, bo kiedy pierwsze statecznym kresem człowieka robią ziemię, drugie twierdzą przed nim bramy wieczności, poza któren czeka nagroda lub kara. To jednak już je wyżej stawia nad wszelkie perspektywy doczesne, które mogąc wysilać się na cuda wynalazków zwyciężających materialne przeszkody, jednej tylko śmierci zwyciężyć nie mogą.

Umysły nowoczesne olśniewane zdobyczami materialnymi zahakaly, że tak się wyrażę, piśmiennością religijną. Umiejętności zerwały stosunek ze rdzownym punktem; rozstrzeliły się na różne drogi, z których wracać będą zmuszone, jeżeli raz cęą trafią do celu. Trafnie powiada Graczy: "Zdamy się widzieć Europie od lat stu pięćdziesięciu nocy polarnej pograżoną; zdaje mi się, jakoby ołce umysłowe poza naszym widokiem zrył Boga odwróconym poza lodowatemi szczytami mynych naszych umiejętności ukryte było."

Głęboki ten myśliciel, którego zdanie przytoczy-

Stronnictwo postępów, pozostawione sobie samemu, bez pomocy nikąd, nadludzkie prawie robi wysilenia, aby wyprzeć reprezentantów dawnej kliry Rajchsratowej, lecz czy podała też dobrze zorganizowaną falandę, przewidzieć trudno. W każdym razie ogromnie się przyczynia do zachwiania powagi i podkopania kredytu znanego pseudoliberalnego stronnictwa. W interesie ugody z narodowościami żyć należy, aby stronnictwo postępów odniosło zwycięstwo nad kliką Rajchsratową.

Dziś Cesarz odwiedził kanclerza hr. Beusta, który powrócił słaby z Gracu. Dowodzi to, jakich kanclerz doznaje względów ze strony N. Pana.

P. Burkhard z Cieszyna, mianowany został profesorem przy gimnazjum akademickim w Wiedniu. Wspominam o tem, ponieważ p. Burkhard jest protestantem. Pierwszy to wypadek od czasu konkordatu powołania protestanta na profesora gimnazjalnego.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji sejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy do celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacjach powiatowych, oraz zarządzenia niedogodności, z obecnego urzędzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie IV. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Krzeczunowicz. Ja zgadzam się z p. Baumem, ażeby rad powiatowych nie tykać dlatego, że dziś nie źle funkcjonują, a może się w przyszłości rozwinąć. Od rad trzeba być więcej inicjatywy, lecz dla tego, że inicjatywa nie wychodzi, nie należy ich ruszać. P. Baum słusznie twierdzi, że rady powiatowe są szkołą polityczną dla włościan, a temsamem okręg nie będzie, bo skład jego nie będzie taki, jaki obecnie rady powiatowej. P. Wasilewski wspomina o amstgach, lecz gdy wójci będą podwładni naczelnika okręgu, to będą musieli chodzić do przełożonej władzy, zatem amstgi upadną. Co do składu i wyboru proponuję p. Ujejski 3 kół, lecz widzieliśmy, iż trudno jest wyszukać cenzus dla przemysłowców, którymi byłoby żydzi. Różnica zdań w tym punkcie jest tak wielka, że nawet ci, co się zgadzają na wybory z dołu, nie zgadzają się co do szczegółów wyboru. P. Zbyszewski sprzeciwia się temu, ażeby jeden właściciel większy tyle znał, co kilka gmin, zatem żąda, ażeby więcej opodatkowani wybierali osobno, a osobno niż opodatkowani, lecz gdy przejdziemy w detale, gdzie znajdą się na to liczbę, gdzie cenzus? P. Zbyszewski stawia 500 złr., lecz może gdzieś indziej wystarczy 200 złr., zatem można powiedzieć tylko względnie, t. j., że ci płacą podatki i wyczerpują pewną część, lecz znowu liczbę, bo w jednym powiecie wyczerpie połowę jeden a w innych trzeba na to 100. Dalej powiada p. Zbyszewski, że udało się schwycić przewagę dla inteligencji u góry, lecz nie uda się to na dół; — to prawda — o toż my chcemy jej użyć tam, gdzieśmy schwycili. Skład organu ma wpływ na organizację — i tu zachodzi pytanie, czy ma to być jedna osoba, czy rada? Otóż gdy rada gmina zostaje a do tego rada powiatowa, przybywa zaś rada okręgowa — o czem one wszystkie radzić będą? O polityce? O przekazaniu zakresie działania? Na to wszystko są przepisy! Zatem pozostają tylko fundusze. Ja wyobrażam sobie, że ten organ będzie organem policyjnym, a w tem leży już to, że będzie wykonawczym. Co do kosztów, to rzecz oczywista, że gdy atrybucje gminy przeniesiemy na okręg, organ ten opłacać będzie musiał okręg — gdy zaś na radę powiatową, to ona. Już p. Baum wspominał, że lepiej byłoby, ażeby ten ostatni wypadek miał miejsce, raz, że placą będzie zabezpieczona; powtóre, że ludzie opłacający już dodatki gminne, powiatowe i krajowe; gdy jeszcze przybędzie dodatek okręgowy, to wzbudzi wstręt. Ja nie jestem więc za wyborem z dołu, bo nie mogę poddawać inteligencji pod nadzór ludzi, których wybór jest wątpliwy. Reasumuję więc: 1) że organ powinien być tylko wykonawczy; 2) instytucja ta ma być przez radę powiatową wybierana.

P. Jaworski. Niewykonywanie § 27 i sposób zaradzenia temu, to jest cel naszych narad. W tym zamierzeniu mamy utworzyć nowe ciało wyborcze. Nim wszakże coś nowego stworzymy, zastanówmy się, czy będzie odpowiednie. Ja sądzę, że panowie nie jesteście mocno przekonani, że to nowe ciało odpowie swemu przeznaczeniu. Spróbujmy więc z ciałem, które już jest i które opiera się o zaufanie. Do tego weźmy wzgląd na koszt. Gdy czynność tę przeniesiemy na wydział powiatowy, to koszt będzie mały, bo wydział powiatowy zna stosunki i osoby, wie co i kto zrobić może bezpłatnie, a gdyby urządzić według wniosku p. Krzeczunowicza, to u nas powstałby koszt najmniej 5,000 złr., bo trzeba by było naczelnikowi.

Ja jeszcze raz jako sprawozdawca mego powiatu

podnoszę głos, ażeby się zawarować, że instytucja sądów pokoju musi wejść w życie przez tych, którzy wraz z wydziałem powiatowym najlepiej i najszybciej sprawy powiatu mogą załatwiać. Nie ludźmi się, ażeby sędzią był reprezentowany w osobie naczelnika okręgu — ja jestem zdania, że taka kumulacja nie nastąpi. W końcu oświadczam, że gdyby moje zdanie nie utrzymało się, przyłączam się do zdania p. Krzeczunowicza.

P. Castori. O wyborach tego organu nie miałem dotąd dobrego pojęcia, bo mówiono, że wybór z góry równa się mianowaniu i głosowaniu za wyborem z dołu. Gdy rzecz wszakże się zmienia, bo rada powiatowa nie mianuje, lecz wybiera na pełnem zebraniu, i nikt nie może powiedzieć dla tego, że organ ten jest pański, zatem oświadczam, że odstępuję od wyboru z dołu, a przystępuję do zdania, ażeby wybór dokonany był z góry.

P. Skwarczyński. Oświadczam, że wywoływanie przeciwników przekonały mnie, i że przyłączam się do zdania p. Jaworskiego.

P. Ujejski. Ja jestem przekonany, że rady powiatowe w krótkim czasie się rozejdą, lub że nie wejdą obce żywioły — zatem ja nie chciałbym dodawać im jeszcze większych atrybucji.

P. Koziembrodzki. Nowy organ ustanawiamy dla tego, ponieważ atrybucje zwierzchności gminnej nie były wykonywane. Byłem wczoraj za wyborem z dołu tego organu, lecz przez wzgląd na brak ludzi i funduszy głosować będę za wyborem z góry, — a gdy przyjdzie do narad nad dalszym istnieniem rad powiatowych, będę za zniesieniem tychże.

Przewodniczący. Dopuszciliśmy obrady nad przedmiotem, który już wczoraj uchwalony został, i żąd mógłby mnie zarzut trafić w razie, gdybyśmy byli jakim ciałem parlamentarnym. Rezultat wszakże okazuje, że wiele przybyło nam światła. — Poddaję więc pod głosowanie pojedyncze zdania. Dwa są główne:

I. a) Organ nowy ma być tylko wykonawczym i składać się z jednej osoby;
b) ma być ciałem złożonym, obradującym i kontrolującym, oraz ciałem wykonawczym;
II. a) ma być wybierany przez ludność okręgu;
b) przez radę powiatową.

Punkta I a) i II b) przyjęto większością głosów, przeciwnych głosów 2.

Przewodniczący. Następuje pytanie 7. Jest to kwestia rekursów i kontroli nad nowymi organami.

P. Bogdanowicz. Wczoraj mówiliśmy, że naczelnik ma być honorowy i bezpłatny, a nie postanowiliśmy nic o pisarzu i kancelaryi.

P. Krzeczunowicz. To rozumie się samo przez się, że kancelaryi i pisarza winien utrzymywać powiat.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 14 czerwca. Wiadomości dochodzące z Górnej i Dolnej Austrii o wyborze wyborców, zwiastują zwycięstwo partii klerykałnej, która w ostatnich czasach nabrała wiele siły i znaczenia. Wczorajszy nasz list wiedeński (H) wskazywał na prawdopodobieństwo zwycięstwa partii klerykałnej w sejmach krajowych górno i dolno-austriackich.

W sprawie wyborów donosi *Tagblatt* o zakazie zgromadzenia ludu w Wiedniu, na którym miano się zastanawiać nad potrzebą zmiany systemu w Austrii i miano rozstrzygać politykę zeszłej Rady państwa. Jaki był powód zakazu, nie można się dowiedzieć, gdyż władza odwołała się do § 6 prawa o zgromadzeniach i na wyraz *staatsgefährlich*, tak łatwo dający się rozciągać na wszystkie strony. Kiedy zwołujący zgromadzenie prosili o wyjaśnienie, czy rząd przeciw wszystkim czy tylko przeciw niektórym punktom porządku dziennego stosuje swój zakaz, odpowiedział im, że cały porządek dzienny jest uznany za niebezpieczny. Z powodu powyższego zakazu uskarża się *Tagblatt* nie bez słusznosci, że wolność wyborcza jest naruszona, skoro pewnym opinii nie pozwala się swobodnego objawu.

Tenże dziennik donosi o jednym zebraniu przedwyborczym na przedmieściu *Neustadt* w Wiedniu, wprawdzie nieznanem, ale na którym zapadła większość głosów uchwała wstrzymania się od wyborów. Radykalna ta uchwała, naśladująca zapewne zachowanie się radykałów francuskich w czasie głosowania i plebiscytu, jest uмотywowaną tem, że obecna konstytucja pierwotnie była narzuconą ludowi, że na podstawach obecnej konstytucji ugoda z ludami monarchii nie może przyjść do skutku i że na zasadzie systemu wyborczego obowiązującego nie może być wybrana prawdziwa reprezentacja ludu, że zatem należy żądać okrojonych powszechnych i bezpośrednich wyborów, oraz zwołania konstytuancy.

Według *Tagblattu* zajęcie w Dziurdzewo z dwoma żydami austriackimi miało miejsce w ten sposób. Przybyli oni statkiem parowym do Dziur-

dzewa i zaraz przy rewizji paszportów zostali aresztowani przez oficera rumuńskiego i odprowadzeni do więzienia. Za powód podał oficer, że według praw rumuńskich żydzi niezaopatrzeni dostatecznie w fundusze, jako wabundzi nie bywają wpuszczani wewnątrz kraju.

Konsul austriacki Zulauf wraz z konsulem francuskim udali się zaraz po odebraniu wiadomości o aresztowaniu, do ministra spraw wewnętrznych, żądając satysfakcji. Zrazu minister Epureanu okazał się niechętnym interwencji, tak że konsulowie zaczęli grozić możliwością wyniknięcia ważniejszego zajścia. Rząd rumuński ustąpił, żydów wypuścił, dając im 1000 franków wynagrodzenia i w ten sposób konflikt załatwionym został.

Portugalia.

Prezes rady ministrów książę Saldanha rozesłał do reprezentantów Portugalii za granicą następujący okólnik dla wyjaśnienia ostatnich wypadków i zaznaczenia postępowania jakie nowe ministerium zmierza wobec nich zachować:

Postępowanie przeciwkonstytucyjne i gwałtowne poprzedniego gabinetu wywarło powszechne niezadowolenie i wielką niespokojność w całym królestwie. Wszelka niespodziewana okoliczność, nawet mało znacząca, mogła spowodować ogólny zamęt, którego nikt przewidzieć nie może skutków, niedających się ograniczyć na samą zmianę gabinetu. Miałem zaszczyt przedstawić kilkakrotnie dostojnemu naszemu monarsze niedogodności, wiążące się z utrzymaniem owego ministerstwa tak dla interesów publicznych jak dla samych instytucji. Posunąłem otwartość do tego stopnia, iż oświadczając mu, że rewolucja zagraża w kraju, jeżeli utrzyma ministerium tak nienawidzone i że może nie będzie miał dość siły, aby uniknąć jej następstw, jak to się stało w r. 1851. Dodałem, że nie żądam władzy skłania mnie do udzielenia takich rad królowi, gdyż jedenaście razy, a raz za jego panowania, odmówiłem przewodniczenia rozmaitym ministerstwom, a dziś gotów jestem dać szczerze i lojalne poparcie każdemu ministerstwu, któreby uniękało rewolucji.

Król odpowiedział mi że wyzkałą swą dobrocią, podnosząc powody na jakich opiera się nie idąc za moją radą, powody od których rozwinęcia wstrzymuję się dziś, lecz które wykazywałyby jak zawsze jego niezachwianą przywiązaną do kraju.

Z rana 18go maja przedstawiłem ponownie J. K. Mości groźną sytuację, w jakiej się znajdujemy, i bliskiej rewolucji mogącej wybuchnąć, błagając go na nowo, aby ministerstwo innem zastąpił ministerstwem.

Król powtórzył mi, co już kilkakrotnie mi powiedział; postanowiłem wtedy narażić życie moje i dobrą sławę, aby ocalić kraj zagrożony tylu niebezpieczeństwami. Z pałacu udałem się do siebie i o 36j z rana 26g pułk ułanów, 3ci pułk artylerji, 5ty pułk strzelców i 1szy i 7my pułk piechoty liniowej zbliżyli się do pałacu Ajuda, podczas gdy wielka liczba obywateli zajmowała warownie S. Jerzego. Zajął oni ją o 7ej z rana. Żadne skupianie się nie nastąpiło w ulicach Lizbony. Miasto nieprzetawo oddawać się swym zwykłym zatrudnieniom, a mieszkańcy mogli tylko niepokoić salwy artylerji.

Wiadomość o zmianie ministerium przyjęta została wszędzie z wielkimi objawami radości; wojska rozłożone w prowincjach północnych wróciły do właściwych miejsc swych założeń. Najzupełniejszy pokój panuje w prowincjach, które pokorne dzięki składają opatrzności.

Ma mowiętne przekonanie, żeśmy uniknęli wojny domowej i że przyczyniliśmy się raz jeszcze w ostatnim peryodycie życia mego, do utrwalenia tronu Don Ludwika i jego dynastji, instytucji, których nigdy nieprzetawołem bronić, i autonomii oraz niezawisłości narodowej, której zagrażała wojna domowa.

Dnia 19go udałem się do pałacu, gdzie miałem zaszczyt rzec do króla: N. Panie! W. K. Mość u czyniłeś mi dziś rano znakomity zaszczyt polecenia mi utworzyć gabinet, lecz wówczas okoliczności pałacu Ajuda zawałone były żołnierzem. Teraz gdy go tam już nie ma, składam w ręce twoje postannictwo to i proszę W. K. Mości, abyś komu innemu polecił utworzyć gabinet; mogę W. K. Mość zapewnić, że jedynym warunkiem, pod jakim nowemu ministerstwu szczerze udzieliłbym poparcia, jest, aby nowi ministrowie nie byli nieprzyjaciółmi moich przyjaciół. Król raczył rzec w sposób najuprzejmniejszy, iż powtarza co mi powiedział z rana.

Na początku niniejszego okólnika mego, oskarżam dawny gabinet, że się okazał przeciwkonstytucyjnym i gwałtownym. Nie jest zwyczajem moim rzucić oskarżenia, nie udowodniwszy ich. Chociażby łatwo było mi stawić wiele dowodów, ograniczam się na dwóch.

Według brzmienia art. 74 konstytucji, władza zachowawcza ma prawo rozwiązać Izbę, jeżeli tego dobro państwa wymaga. D. 2 czerwca r. z. król

otwarł parlament, a w mowie tronowej znajdowały się następujące paragrafy:

„Uroczystą jest zawsze chwila, w której zwołuje zgromadzenie prawnych pełnomocników narodu i z równą zawsze przyjemnością witam was, wykonując jeden z najważniejszych aktów, jako monarcha konstytucyjny.

„Spełniając postannictwo trudne, lecz szlachetne i wzniosłe, jakie wam przypada, poświęćcie mu całą waszą pieczołowitość, wasze światło, wasze usiłowania i wasze sumienie, i mam pewność, że z pomocą Boga, usprawiedliwiecie oczekiwanie ojczyzny pod względem jej honoru pożytku i sławy imienia hiszpańskiego.

Ośmnaście dni upłynęło jak bez najmniejszej przyczyny lub najmniejszej pobudki usprawiedliwiającej, że dobro kraju tego wymaga i bez najmniejszego symptomu opozycji ze strony Izby przeciw ministerstwu, ostatnie postanowiło je rozwiązanie. Krew płynęła w różnych punktach. W kościele Machico wyborcy wiedząc, że urna wyborcza ma być usunięta w nocy, postawili straż, wzywając wyborców ministerjalnych, aby brali udział w tej służbie. Nic niewinniejszego, lecz wygnali ich strażnikami karabinowymi z kościoła, ubito im lub zraniono ludzi i sprofanowano świątynię pańską.

Mógłbym, powtarzam, dodać wiele faktów, aby udowodnić, że dawne ministerium było niekonstytucyjne i gwałtowne.

Religia, sprawiedliwość, tron, niepodległość narodowa, oszczędność i swobody, o to siedm słów, w których się streszcza program nowego ministerstwa.

Winienem w końcu oświadczyć, że nowy gabinet zajmować się będzie z wyjątką pieczołowitością organizacją swoich finansów publicznych; jako pierwszą podstawę ich polepszenia ministerstwo dotrzyma w całości zobowiązań zawartych przez swych poprzedników, wykonując sumiennie zobowiązania państwa i obchodząc się z jak największą lojalnością z tymi, którzy wspierają skarbu portugalski zlewając weń swe kapitały. Polepszenie finansów publicznych winno być doprowadzone do skutku zapomocą reform ekonomicznych dobrze obmyślanych i przez przyrost dochodów.

Ministerium, któremu przewodniczę, posiada zaufanie publiczne i wszyscy uznają potrzebę sytuacji silnej, aby odnieść zwycięstwo nad trudnością mi skarbu. Zupełny spokój, jakiego używa kraj i który nie zmienia się zapewne, jest o jedną więcej ręką, że kraj nie napotka na wielki opór w wykonaniu swego programu. Teraz gdy znasz przyczyny, które spowodowały wypadki 19go, również jak program ministerstwa, wypada panu wszelkimi w mocy twojej będącemu środkami starać się objaśnić również rząd przy którym się znajdujesz, jak osoby wpływowe w kraju, w którym jesteś uwierzytelnionym.

Niechaj ci Bóg strzeże.
W sekretaryacie stanu spraw zagranicznych 30 maja 1870.
Książę Saldanha.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 czerwca. Nadmieniliśmy wczoraj o zebraniu u prezydenta Dietla w celu zwołania zgromadzenia przedwyborczego. Obwieszczenie w tym względzie wydane następujące jest ośnoy:

Do Szanownych Wyborców miasta Krakowa.

Już w dniu 7 lipca b. r. przysąpiło miasto nasze do spełnienia jednego z najważniejszych obowiązków obywatelskich: do wyboru trzech posłów na Sejm krajowy. Podpisani pragną, ażeby w tak ważnej sprawie nastąpiło porozumienie się Wyborców liczmanie zebranych, zapraszając swych Współobywateli na zgromadzenie odbyć się mające w poniedziałek d. 20 b. m. o godz. 6ej po południu w Sali Redutowej.

Wstęp do sali dozwolony jest tylko osobom, którym według ordynacji wyborczej przysługuje prawo wybierania posłów na Sejm krajowy.

Kraków d. 13 czerwca 1870 r.

Dr Józef Dietl.

Chmurski Antoni, Chrzanowski Leon, Dr Dunajewski Julian, Friedlein Józef, X. K. Górnicki Leopold, Haniński Jan Nep., Dr Majer Józef, Dr Machalski Maksymilian, Muczkowski Stefan, Dr Oettinger Józef, Redyk Wiktor, Dr Rydzowski Andrzej, Dr Samelson Szymon, Dr Selachowski Feliks, Szpengler Franciszek, Dr Weigel Ferdynand, Zieleniewski Ludwik, Dr Zyblikiewicz Mikołaj.

— Jutro we środę o godz. 11ej przed południem odbędzie się losowanie obrazów zakupionych przez towarzysze Towarzystwo sztuk pięknych w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu bar. Larysza.

— Na tutejszym cmentarzu ścinają topole, które korzeniami swymi daleko sięgającymi niszczą groby i zawadają, nie dając cienia. Mniej jednak przyniosły dotychczas szkody grobem topole aniżeli ich uprzątnięcie. Karygodna lekomyślność i brak wszelkiego dozoru ze strony budownictwa miejskiego mającego czuwać nad u

trzymaniem cmentarza, stała się przyczyną szkód, a jest świadectwem niedbalstwa i niedołęstwa. W lesie nawet nie ścina się drzew w ten sposób, jak to zrobiono na cmentarzu. Drzewa spadające pogruchoły nagrobki, zrujnowały groby, a chcą je teraz usunąć, wypadnie je wlec pośród grobów. Kiedy ścinano topole na plantacjach, jedno drzewo przywaliło człowiekowi, teraz na cmentarzu trzy topole uszkodziły nagrobki. Sądziły, że chcą nauczyć się, jak się drzewa wycinają w lesie, gdy nie idzie o utrzymanie ich w całej wysokości, urzędnik ekonomiczny, który to ma sobie polecone, winien przynajmniej poradzić się pierwszego lepszego człowieka, co widział, jak się drzewa ścinają. Na cmentarzu naszym oddano wycięcie drzew żołnierzom, żeby się uczyli siekierą robić. Taka próba nie na swoim miejscu, bo tu idzie o całość i nieetykalność grobów i pamiątek a oraz dzieł sztuki. Kto szkody wynagrodzi? Gmina, a z czyjej kieszeni?

— Donieśliśmy już o przeniesieniu do gabinetu starożytności przy katedrze archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim różnych zabytków z gabinetów zoologicznego i mineralogicznego. Teraz na wniosek dyrektora biblioteki uniwersyteckiej przeniesione być mają do gabinetu starożytności niektóre starożytne zabytki znajdujące się w tej bibliotece. Oprócz tego rzeczony gabinet otrzymał od prof. Dra Mohra obraz Chrystusa w ogroju z r. 1579, na którym są postacie kłęczące Salomonów z Benedyktów, znakomitej rodziny mieszczan krakowskich z owego wieku, a od prof. Podczaszynskiego z Warszawy fotografia posagu S. Wacława w katedrze prażskiej i od p. Fr. Martynowskiego as rzymski znaleziony pod Sieradem.

— W niedzielę w nocy kilku młodych pijaków zrzadziło szkodę w budce sodej pod bramą Floryańską, polamawszy żelazne koszyki na kwiaty i odpławszyszy rzeźby. Spiący w tej budce z pomocą strażnika nocnego uchwycili dwóch lotrzyków, reszta uciekła.

— Na wystawie przemysłowej skradziono wczoraj parę potłoczonych roboty p. Hefelmajera.

— Raz po raz rozlepieno dwa ogłoszenia kuglarza z budy na rynku: jedno, że mu jakiś słuszar zepsuł maszynę i narobił wielkiej szkody, która go zmusza do przerwania jego przedstawień; drugie zaś, że szkoda została już naprawiona, widownisko idzie dalszym trybem, a o szkody sądowo nie upominać się będzie. Oba te ogłoszenia są reklamą a należą do rzemiosła kuglarskiego. Faktem jest, że w niedzielę wieczór pewien słuszar wytrząsł wrócić w budzie flaszkę z ręki, i że gdy przyszedło do sporu, inni ludzie ujęli się za słuszarzem. Kuglarz zaklina się, że w tej flaszkę miał „elixir życia“, i że ogromną poniosł szkodę. My tylko nie możemy dość się naziwić władom, że lada wydrwisz dostaje tak łatwo wolność okpiwania ciemnego ludu, byle opłacił pozwolenie i placowe.

— Bardzo dociepnie kronikarz *Dziennika Polskiego* pochwylił rolę rozjemcy między tem pismem a *Czasem*. Szkoła tylko, że się tak przejął łaciną i ciągle nas karci o nieuctwo. Nie do twarzy mu z tabliczką bakałarza uczącego dzieci deklinacji łacińskich. Zaklinamy go, na miłość Pana Boga (bo nie chcemy być pomówieni, że należymy „do Kola politycznego“), aby nas nie zmuszał w dzienniku politycznym dowodzić, że można używać *statu quo* z opuszczeniem przynajmniej i niezmienieniem. Spodziewamy się, że po tem będziemy w tej kwestji na czystym. Resztę wyroku przylejmy jak sobie zapewne kronikarz życzył, z serdecznym śmiechem.

— *Kraj* wysłał się, aby utrzymać zapowiedzianą przez siebie „ogromną polityczną doniosłość“ zjazdu lwowskiego. Pojmujemy to ojcowskie uczucie, bo przecież „z Kola politycznego“ wysłał inicjatywę w tym względzie; sam *Dziennik lwowski* przyznał, że zjazd to dzieło Kola. Podobnie też było do papy, tylko krótko żyło. Ale nie pojmujemy, że nas *Kraj* po informację odesłał do *Presy*. Rozczulająca jest ta zgodność niemieckich dzienników, aby utrzymać ową doniosłość, o którą przecież sądzimy, że z innych powodów chodzi *Krajowi* niżeli wiedeńskiemu organom. Zarzuca nam *Kraj*, że nie wiemy, co się w Krakowie dzieje. Właśnie że wiemy, dla tego utrzymujemy, że „Kolo“ nie jest stronnictwem, że nie ma programu itd. Może go mieć jeden lub drugi członek „Kola“, ale „Kolo“ go nie ma: oświadczyło to na swych zebraniach. Jeżeli nieuznanie „Kola“ za stronnictwo przez *Czas* „przyjemnem jest i pożądanem“ członkom „Kola“, jak pisze *Kraj*, to tem lepiej; ale nie należy się przyjemności oddać w mawianiem, jakoby *Czas* pisał, że „w zjeździe brali udział tylko anarchiści“, skorośmy pisali, że łącznikiem między różnorodnem przyróżdźcami mogła być na zjeździe tylko anarchia. A że tak było, rezultat pokazał. My sobie żartowali ze zjazdu. *Kraj* rzecza na nas po dezerje, że denuncjujemy jakąś *Umsturzpartei*, jak dawniejsi *beirkepoortheery*... To już w jego roli, ale dowodzi czegoś więcej niż złego humoru, o jaki *Czas* pomawia.

— *Dziennik Polski* pisze: Adres do Cesarza, mający się wysłać przez młodzież akademicką z prośbą o zaprowadzenie na tutejszej wszechniej języka polskiego jako wykładowego, nie może być żadną miarą wygotowany z powodu psoty, jaką wyraża jakaś niewiedoma ręka. Skoro się bowiem podpisze kilkaset słuchaczy różnych fakultetów, jakiś niezany złoczyńca albo poleje wszystkie podpisy atramentem, albo wpakuje na pierwszą stronę tak ogromnego

w rachubę postęp, jaki ludzkość w tyłu kierunkach czy do badań naukowych, czy ulepszeń materialnych, czy organizmów społecznych, zrobiła, nieśmiertelne prawdy objawionej nauki nie już nagięto do nich, ale, że tak powiem, obmywał że śniegi minionych wieków, w tym nowym żywiole nowoczesnego ducha. Wyróżnia to do od tych, co uważają katolicyzm za absolutny we wszystkim, nie tylko w dogmatach, które nie mogą się zmieniać, ale w każdym objawie i rozkwicie społeczeńskiego życia i jego pracy. Nie powstaje on przeciw wolności sumień, przeciw zasadom stawianym przez społeczeństwo dzisiejsze a poręczającym swobody obywatelskie, nie gniewają go naukowe badania i dociekania, tem mniej zwycięstwa przemysłu przeobrażającego powierzchnię naszego globu. Gorliwy katolik, potężny wiarą i przekonaniem, miłuje obok tego prawdziwy postęp, sprawiedliwość i wolność, i nie myśli, że już wszystko runie, dla tego, że ludzie dobijają się praw swoich, a społeczeństwo pragnie samorządu. Jednakże choć przykłada się do dobrego na polu humanitarnem, nie jest on wcale obojętnym na choroby wieku wstrząsnionego tyła przewrotami; owszem przeraża go czcześnie wewnętrzna, i gruby mrok osiadły w duszach tegoczesnych przez materializm; zezwierzęcenie się ludzkości straszy go widmem apokaliptycznym... Poddanie potrzeb ducha pod kamienie jarzmo interesu materialnego, jest w jego oczach groźnym niebezpieczeństwem; atoli na ruch ten nie rzuca klątw i piorunów, nie odwraca się od niego z pogardą, ani ręk opuszcza, lecz tem gwałtowniej czuje konieczność walczyć z nim słowem, wiarą i nauką, odżywiać wszystkie źródła moralne, dodawać bodźca energii umysłowej, i wszystkie te potęgi dzisiejszego świata prze-

niknąć światem ewangelicznej prawdy, chrzestem wyzwolić z pogaństwa. Słowem nie cofa on wstecz naszego wieku, nie włącza społeczności w zużyte formy, z których się ona wyzuwa; lecz przyjmując jego rozwój, chce go przeniknąć na wskroś nieśmiertelnymi prawdami wiary objawionej, nauką Chrystusowego kościoła, aby dać podstawę i moc bytu.

Takim jest X. Gratry, oratoryjny francuski, najznakomitszy reprezentant tych wyborczych religijnych umysłów, co stojąc przy warownym dogmacie, nie boją się wkroczyć w arenę moralnych ruchów swego czasu, poruszać i badać każdego problematu, aby pokazać jego zuchwaleć nicość, albo, jeżeli ma w sobie szczyptę żywotnej prawdy, na silnym gruncie osadzić. Kiedy gdzieś indziej młodzież tłumaczy płytkie wyroby materialistów jak Büchner lub Buckle, mniemając, że wielką z nich mądrość wysię i nowe światło obaczy, w Warszawie lepszy instynkt kieruje młodymi szukającymi światła. Jan Hempel, kandydat filozofii, wytłumaczył *Zródła* (Les Sources) X. Gratry, wyborny traktat, który można nazwać przewodnikiem duszy w drodze wychowania moralnego i nauki. Autor rozwija swoje przekonanie i popiera je silnymi dowodami, że odrodzenie się społeczeństwa nie może mieć innego źródła tylko w odrodzeniu się indywidualnem człowieka, że człowiek nie odrodzi się, tylko pod wpływem nauki kościoła Chrystusowego, żąd idzie wszelka wiadomość prawdy i sprawiedliwości. Książka ta ma niejaki podobieństwo z wyborną książką Ballesa: *Stuka osiągnięcia prawdy*, która z niezrównaną bystrością, życiem i trafnością zdrowego sądu rozwija edukację wewnętrzną, i wykazuje wszystkie przeszłości, jakie stawia namiętności, kaprysy, ślepe naśladownictwo, pomidy umysłem

człowieka a prawdą. Kiedy u nas tyle błahych rzeczy skrzętnie bywa spolszczanych, o tej złotej książce Ballesa, nie wiem czy kto pomyślał; a jednak, gdyby dostała się w ręce naszej uczącej się młodzieży, to pewnie potłukłaby tyto bałwana materializmu, który upstrzony w piórka pysznej wiedzy, każe się fałszem okadzać.

Zródła X. Gratryego wiodą także do odkrycia prawdy. Za główny warunek nabycia jej kładzie on oderwanie się od roztargnionych światowych przeszkadzających skupieniu ducha. „Trzeba przestać być swoim własnym niewolnikiem — mówi X. Gratry — i niewolnikiem współczesnego świata. Niemówię, że walka winna być już ukończona; mówię, że winna być już rozpoczęta. Namiętności niech czuje nad sobą silniejszą władzę rozumu. Trzeba ci zerwać z wirem wieku i świata, w którym żyjesz, i umieć powiedzieć fali codziennego ruchu: nie dam ci się porwać. Trzeba się oswobodzić z pęt fałszywej strony ducha wieku, z tego bezwiednego a zgnębnego prądu, który w każdej dekadzie epoki dąży do skrzywienia prawdziwego planu historii powszechnej, a opóźnia oneż spełnienie. *Corruptum et corrupti saeculum vocatur*, mówił Tacyt. Otóż po nad ten świat przewrotny z jego przesadami, zdaniami, jego filozofią, jeśli jakkolwiek posiada, po nad ten świat, mówię, wypada ci się wznieść i w tej wyższości utrzymać; wtedy zdolasz go osądzić, osądziwszy zwyciężyć; a zwyciężysz, w Imię Boga nim kierować. Takie jest znaczenie słów: Kto zwycięży, dam mu moc nad narodami“.

Na innem miejscu tak rozwija tę radę daną chcącemu się moralnie doskonalić młodzieńcowi: „Powiedziałem, żeś powinien w sobie uczyszy

gwar świata, w którym żyjesz; że w tym celu zerwać ci z nim należy. Ale czy sądzisz, że pragnąc słuchać samego Boga, zerwałeś przeto z ludzkością? Bynajmniej. Zerwać z gwarem, nie lepsze; ale zerwać z ludzkością, nie można.

Świat współczesny nie jest ludzkością. Dążenie tego świata, a dążenie ludzkości, to dwie rzeczy wcale od siebie różne. Dążenie ludzkości jest prawem; dążenie współczesne zamieszaniem tego prawa. Pierwszy kierunek jest opatrnościowy i normalny; drugi przewrotny i dowolny — i ten ostatni gwarem wieku czyli świata nazywamy. Do którego z tych dwóch ruchów chcesz należeć? Trzeba ci zrobić wybór. Powinieneś zwyciężyć ten ruch fałszywy zwany światem współczesnym, w złem tego wyrazu znaczeniu; jest to bowiem dążność wynika z egoizmu, ze zmysłowości, zaślepienia i pychy wszystkich współczesnych ludzi: krzyżuje ona i opóźnia prawdziwy postęp ludzkości.“

Przytoczony tu wyjątek uważać można za podstawę tej wewnętrznej edukacji, jaką aktor w dzieku swoim rozwija. Młodzian myślą zwrócony w siebie bliższym jest nabycia prawdziwej mądrości, niż rzucony w wir zewnętrznych roztargnień. Tak przysposobione autor prowadzi w dziedzinę umiejętności, i wskazuje mu, jak ma się zapatrywać na każdą jej gałąź. Tym sposobem przechodzi matematykę, astronomię, fizykę, fizjologię, geologię, geografję, historję, teologję. Praktyczną tę metodę dojdęcia do świata zamyka w kilku ważnych słowach: „przywolać własny umysł do przytomności; zjednoczyć umysł z sercem, a serce z Bogiem, i niebiorąc wcale jednego za drugie, wszystko to razem sprowadzić do tej wewnętrznej jedności, którą jest dusza nasza z Bogiem złączona.“

Druga część książki poświęcona jest nauce o powinności — niestety! dziś do zera prawie zredukowanej.

Suchocia nie grzeszą *Zródła* X. Gratryego: bo w dziele odbija się autor, a to dusza gorąca wyniosła i przenikliwa, miłująca w naganie, gwałtowna w słodczy, prawa i szczerza przedewszystkiem, łącząca płomienny mistycyzm ze ściśle matematycznym rozumowaniem, zgoda osobistość wyższa i sympatyczna. Czujesz, czytając go, jak ta dusza pracuje wewnętrznie, jak nadmier wyobraźni wybuchu lawą ekscytacji i smutków, lawą, która zalewa każdy zakątek moralnego świata, poruszając wszystkie zagadki człowieka i społeczeństwa, życia wewnętrznego jak publicznego.

Jeżeli, jak mówi X. Gratry: „Dawniej zazywano chęć wraz z kora, a chorzy więcej włókien drzewnych niż soku i esencji lykali, toż i w wabywaniu nauki trzeba ją sobie tak przywłas

żyda, że cały arkusz musi być zniszczony, a podpisy ponownie zbierane. Zbieraniem tych podpisów zajmuje się obecnie Wydział Akademii po raz czwarty.

— Sześć naczelników nadał stypendjum z fundacji Krosieńskiego 50 złr. rocznie Maciejowi Zwiolińskiemu, uczniowi gimnazjum w Nowym Sączu.

— P. Cypryan Ciepanowski naczelnik hutnictwa i górnictwa w Mizuniu pod Wędrziszem w powiecie Dolińskim posiada od dawna sposób wyrobienia ogniotrwałych pokryć dachu ze słomy i szuwara, tudzież polewania dachów już istniejących ogniotrwałą warstwą. Pokrycie tego rodzaju można oglądać w Dolinie i Mizuniu, a próby jego na wystawie krakowskiej. P. Ciepanowski przyrzeka udzielić objaśnień osobom do niego się zgłaszającym, i dostarczyć robotników obeznanych z takim pokryciem dachów. Ministerium węgierskie przysłało do Mizunia inżyniera dla wycenienia się na miejscu sposobu takiego pokrywania dachów. Przedmiot ten polecamy przeto uwadze Rad powiatowych i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

— W Brodach ma wychodzić humorystyczne pismo polskie pod tytułem *Osy polskie*, a zadaniem jego ma być: wytykać „wkorzeniający się duch moskiewski.” Nie ganiący dobrych rzeczy ani nie przesadzający dowcipu, lecz pragnący, aby nowy dziennik pisany był lepiej po polsku, gdyż ogłoszenie, jakie otrzymaliśmy zleżyło. Ogłoszenie to było zaś drukowane w piśmie niemieckim również w Brodach wychodzącym pod tytułem *Grenzwaechter*. Pierwszy numer tego „strażnika” został zabrany, drugi, który mamy pod ręką jest zbiorem różnych niemieckich lub w żargonie żydowsko-niemieckim ułożonych dowcipów, których żydzi i Moskale głównym są celem. Oczywiście miejscowe względy kierowały tym wyborem. Wszelako lubo nikt nie żąda od pisma humorystycznego ani znajomości teologii ani nawet katechizmu albo talmudu, ma jednak prawo żądać, aby pismo publiczne nie rozsiewało cynizmu albo bluźnierstw. Fałszywy liberalizm, który jest cechą prawniczej nowoczesnej publicystyki w Austrii, nie ma świadomości tolerancji, bo mu zbywa na pojęciu wolności tak w politycznym jak duchowym życiu. Autor, który sobie szydzi zarówno z chrześcijaństwa jak judaizmu, zyska zapewne tylko odrazę zarówno u chrześcijan jak u żydów.

— W niedzielę po południu zdarzył się dwa pościgi na kole południowej za Wiedniem pod Mödling, gdyż pociąg osobowy dognał pociąg towarowy. Lubo ostatnie wozy pociągu towarowego i lokomotywa pociągu osobowego zostały uszkodzone, wszelako oprócz konduktora, który doznał stłuczenia miedzy innymi, nikt nie poniósł szkody, a zdarzenie było tak silne, że podróżni z siedzeń swoich wyskoczyli.

— Według ostatnich doniesień z Konstantynopola parę tysięcy pogorzelców koczuje na cmentarzynie ormiańskim. Władze miejskie rozdają codziennie 8000 ok chleba i innej żywności. Już 500 ciał wydobyto z pod gruzów.

— Dnia 13go czerwca przed południem przeważnie pogoda, po południu pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz. Termometr od + 5¹/₂, deszcz od + 15¹/₂ R. Barometr szedł na dół w ciągu dnia, o godzinie 6ej rano dnia 14 czerwca stan jego był 331.04, termometru + 10¹/₂ R. Wiatr zachodni słaby.

— We środę dnia 15go czerwca, Sgo Wita i Modesta męczenników.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 14 czerwca. Od ostatniego targu na Baranie, bardzo mała nastąpiła zmiana co do cen zboża z wyjątkiem żyta, które o 2 złp. na korcu podniosło się w cenie. Dowiedziono około 1500 korcy różnego zboża, które dość prędko tak przez właścicieli okolicznych miast, jako też i przez tutejszych spekulantów rozkupione zostało. Handel zbożowy znowu więcej ożywiać się zaczyna a to przez zakupowywanie na wywóz do Prus i do Szląska tak pszenicy, jako też i żyta.

Placono za pszenicę czerwona od 42 do 45¹/₂ złp.; biała od 45 do 47; żyto od 26 do 29; jęczmień od 24 do 27; owies od 16 do 17; groch od 28 do 31; proso od 30 do 32 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu nie tylko że był dość ożywiony, ale i dowóz zboża tak z Królestwa jako też i Galicji był dość znaczny. Oprócz kilku zamiejscowych kupców, którzy na wywóz do Prus pszenicę i żyto zakupowali, zakupiono także pewne partie dla miast tutejszych Podgórskich i do Krzeszowic. Ceny niewielkiej uległy zmianie, co zaś do urzędowych są zadawalniające, i jeżeli jakie elementarne szkody nie nastąpią, można się obfitości spodziewać plonów. Uskarżają się tylko na wiatry, że kwiat z kwitnącego już zboża niszcza.

Placono pszenicę czerwona od 8¹/₂ do 10¹/₂ złp., biała od 9¹/₂ do 11¹/₂ złp.; żyto od 6.30 do 6.75; jęczmień od 6.— do 6.50; owies od 4.— do 4.50.

Sprawozdanie

z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej (d. 8 czerwca b. r.)

Posiedzenie zajął prezes Izby T. Baranowski. Obecnych członków 9. Referent Dr Weigel zajął sprawę z załatwionych i popieranych w Wiedniu przedmiotów, mianowicie: wstawienie się u ministra handlu o subwencję 500 złr. dla wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie, i na wrzesień dla takiej w Białej; o zniesieniu do połowy cen jazdy i przesyłek koleją żelazną na wystawę, o ponownem i ostatecznem reklamowaniu (z powodu zamknięcia rachunków wystawy Paryskiej) szkół J. N. Hanickiego, A. Stiglitza i Romualda Łepczyńskiego, na tej wystawie doznanych i usilnem żądaniu zwrotu wartości zaginionych przedmiotów: w końcu o poparcie w ministerstwie handlu i spraw zagranicznych prośby, aby fabryka L. Zieleniewskiego w Krakowie za doznane z powodu postępowania noturysza w Radomsku dotkliwe straty majątkowe, w obec właścicieli młyna parowego także za wstawieniem się jenerałnego konsula w Warszawie miała sobie wymierzono spieszne zadość uczynienie.

Po przeczytaniu różnych wiadomości i przedmiotów pobieżnych, sprawdziła Izba następnie listę wyborczą swych członków, i zaprosiła na opróżnione dwa miejsca p. Jana Zielińskiego, (b. radcę miejskiego), do sekcji przemysłowej, a skutkiem losowania między pp. Edwardem Fuchsem i Konradem Wentzlem który przy ostatnich wyborach równą ilość głosów wybrani, z kolei nastąpiłby mieli, p. Konrad Wentzler radca miejski i hurtownik w Krakowie wylosowany i do uzupełnienia składu członków sekcji handlowej zaaprobowany został. Tak uzupełniony spis wyborców uchwalono przedłożyć c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Podanie gminy Rakowice, Piaski i Grzegorzki z częścią obszaru dworskiego, o pośrednictwo, aby targi na bydło i trzodę odbywały się przy karczmie „Wio-czysta” zwanej, na wyznaczonym na ten cel placu z doniesieniem, że podobnie podanie tych gmin od Ma-

gistratu krakowskiego, sekcji gospodarczej, a raczej komisji akcyzowej przesłanem zostało na wniosek referenta przez radcę Zieleniewskiego poparty, u-chwalono jednogłośnie przelać raczej sekcji z o-dzwad, aby w razie odbycia komisji na miejscu, Izbę handlową o tem dla wydelegowania do tego, że swej strony dwóch członków zawiadomił chętnie.

Do komisji dnia 17 czerwca b. r. w sprawie zaprowadzenia kwantaryni bydląt na granicy Królestwa Pol-skiego w biurze Delegata namiestniczego odbył się ma-jający, wybrano referenta Dr Weigla i radcę A. Kurkie-wicza.

Odezwa c. k. Namiestnictwa o opinię, czy niebyłoby pożądanem, aby przy znoszeniu przymusowych stowa-rzyszeń w drodze ustawodawczej orzeczonem zostało: iżby istniejący ich majątek — o ile tytułem prywatnym ograniczony nie jest — i nadal na dotychczasowe cele u-żywany był; tudzież: aby na przyszłość obowiązkiem było każdego rękodzielniczkę i ich pomocników składać datki na cele humanitarne, przez pojedyncze stowa-rzyszenia lub kongregacje statutu sobie zakreślone; da-la powód do dalszej dyskusji i szczegółowego rozbioru tego z rewizją ustawy przemysłowej w ścisłym zwią-zku będącego przedmiotu, (§ 130 u. p.); którym się Izba już powtórnie zajmowała i członków wszystkich niemal kongregacji do ankiety w tej sprawie zapra-szała.

Członek L. Feintuch podnosi konieczność powtó-rnej ankiety; gdyż i u nas są takie przymusowe stowa-rzyszenia lub kongregacje jak n. p. kupieckie, do których potrzeba było dawniej opłacać osobną takse (wpisowe), a do której skutkiem wymarcia członków dziś już znacznie mniej osób należy, z którego to po-wodu zapytuje mowca, coż się ma stać na przyszłość z funduszem takiej kongregacji jak n. p. kupieckiej; do której mowca sam dawniej 500 złp. wpisowego, jako na fundusz wsparcia zubożalszych kupców i na inne cele humanitarne zapłacił, a tymczasem dziś kongregacja ta idzie ku schyłkowi, bo nowych członków i wpłat nie przybywa. Instytucja ta potrzebuje więc koniecznie przeobrażenia, i w celu zastanowienia się nad tem mowca nową żąda ankiety.

Członek Izby p. Zieleniewski sprzeciwia się te-mu. Dowodzi gruntownie, że tylko te kongregacje lub cechy upadają, które się przeżyły, a raczej którejś przemysłu, zarobek lub zatrudnienie ustaly; jak np. pa-somoni, włóczki, paciorkarze itd. Gdzie zaś istnieje racja bytu podobnych stowarzyszeń, gdzie nie zbywa na zajęciu a z nim i zarobku, tam cechy lub kongre-gacje upaść nie mogą, istniały i istnieć będą; trzeba tylko, aby umiały korzystać z wolności przeobrażenia się, jaką im ustawa nadaje, i przetwarcie przesilenie stanu przejściowego. Projekt nowej ustawy uchyla wszelkie stowarzyszenia przymusowe. Należy więc w usza-nowaniu tej wolności stowarzyszeń zowieść im sam-mym, jakie pod względem własności czyli majątku roz-wiązanych cechów, jakie pod względem datków na cele humanitarne, kasy brackie, warunki przyjęcia i opłaty wpisowe etc. poweznać uchwaliły, tj. jak orzecze statut kongregacji lub stowarzyszenia, uchwalony przez stowarzyszonych. Nie należy zaś pod tym względem okro-żować i narzucać im przepisów ani co do majątku, ani też zmuszać co do datków; kto się staje członkiem kon-gregacji, zobowiązuje się tem samem do datków na ce-le teje statutu zakreślone.

Członek Izby J. K. Kaczmarek znajdując stan ka-sy kongregacji kupieckiej i przeznaczenie kapitałów, z których nic nie ubywa, ale owszem tylko odsetki z nich obracane bywają na wydatki statutu zakreślone, przeczy twierdzeniem członka L. Feintucha i do-wodzi, że przybywający młodzi członkowie uścisząją wpisowe, nie widzi więc, w czemby kongregacja ta miała się do upadku; przeciwnie nowy statut zapobiegł temu. Członek L. Feintuch nie odnosi słów swych wyłąc-znie do kongregacji kupieckiej, utrzymuje zaś, że in-stytucja ta nie prosperuje i celowi swemu jak dziś nie odpowiada. Nie robi wprawdzie kongregacji zarzu-tu z tego, ale też dobrej woli pozostawia nie chce przedmiotu tak ważnego; a gdy mu nikt rzeczy nie może, czy w miejsce tych, co się dziś w kongregacji poświęcają, na przyszłość staną z równem poświęceniem inni członkowie, żąda zawczasu przeobrażenia tej, jak każdej innej kongregacji w kraju.

Członek Józef Jahn wskazuje, że wszakże w tym celu nowa ustawa przemysłowa z 20 grudnia 1859 r., za niepraktyczną uznana, ulegnie wkrótce rewizji, ro-kowania są w toku, a wtedy na zasadzie nowej ustawy wolno będzie każdej kongregacji ukonytrować się na nowo. (L. Feintuch: brawo! zgadzam się.)

Członek M. Jaworński popiera poprzedniego mowcę i nie obawia się bynajmniej upadku tych kon-gregacji, stając po stronie dowodów wyliczonych przez członka Kaczmarekiego.

Wice-prezes J. A. Jłohu uważa niejaką trudność a raczej skrupuły w tem, że przy zmianie się kilku cechów np. garbarzy, rękawiczników, rymarzy itd. w jedno stowarzyszenie — majątek ich może być nierówny, gdyż jedni mają np. znaczniejszy majątek, inni żaden lub stosunkowo mały. Członek Zieleniewski dodaje, że to wcale nie wadzi, bo od porozumienia wszakże tych to cechów zależy, czy się w jednę kongregację połą-czyć chcą lub nie; a skoro to za ich wolą nastąpi, skrupuły te same przez się ustają. Mowca formuluje więc wniosek swój tak: Urządzenie się kongregacji i rozrządzenie majątkiem lub kasą bracką zostawia się im samym; w razie zwinienia zaś zupełnie cechu jakiego, mienie jego przechodzi na fundusz dla zubożalszych rękodzielniczków (fundusz miejski Rudolfa) pod zarząd gmi-ny. Dr Weigel dodaje: że ostatni wniosek i w Kra-kowie zastosowany być może; na prowincyi zaś należa-

łoby fundusze w tym razie przelać najwłaściwiej do tworzących się kas zaliczkowych. Zgromadzenie zgadza się jednogłośnie na wniosek członka Zieleniewskiego z poprawką Dra Weigla.

Poczem załatwiono przedmiot kasowy do Nr 799 w sprawie obrachunku z byłym domem bankowym F. J. Kirchmayer i Syn. i posiedzenie zamknięto o go-dzinie 8 wieczorem.

Wieliczka 10go czerwca.

Pszemica 5.13, żyto 3.65, jęczmień 3.—, owies 2.05, groch 4.50, ziemniaki 1.40, słoma —.90, siana brak, nie dowiedziono go na targ.

Nowy Sącz 10go czerwca.

Pszemica 4.90, żyto 3.55, jęczmień 3.80, owies 2.40, groch 4.—, ziemniaki 1.80, słoma 2.—, siano 4.—, drzewo twarde 9.—, miękie 6.—, funt masła 40.—, okowita 50.

Stary Sącz 10go czerwca.

Pszemica 5.35, żyto 3.55, jęczmień 3.20, owies 2.15, groch 3.40, bób 3.50, tataraka 2.50, proso 3.—, ziemniaki 1.60, rzepak 6.—, konieczna 26.60, siano 1.90, słoma 1.10, drzewo twarde 6.50, miękie 4.—, mas okowity 1.—, masła 1.20 funt mięsa —.16.

Rzeszów 10go czerwca.

Pszemica 4.90, żyto 3.10, jęczmień 2.50, owies 1.95, groch 3.25, fasola 4.25, tataraka 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.15, rzepak 7.—, konieczna 25.—, siano 1.75, słoma 1.25, drzewo twarde 9.—, miękie 6.—, mas okowity —.72, funt masła —.40, mięsa —.19, kopa jaj —.90, cetnar lnu 25.—, konopi 18.

WYKAZ

dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	od osób		od towarów		razem	
	wal. austr.	złr.	wal. austr.	złr.	wal. austr.	złr.
od 1 stycznia do 30 kwiet.	342,818 97		1,388,671		1,731,489 97	
od 1go do 31 maja 1870 r.	130,378 14		566,520 49		696,898 63	
Razem	473,197 11		1,955,191 49		2,428,388 60	

Od 1 stycznia do 30 kwietnia 1869 r. 1,521,761 07
Od 1go do 31go maja 1869 roku 501,994 64

Razem 2,023,755 71

Gdańsk 11 czerwca. Pogoda piękna i dość ciepła przy częstych deszczach. Wiatr południowy.

W Anglii pomimo pomyślnego stanu oziminy, targi zbożowe w tym tygodniu znacznie się polepszyły, a lu-bo popyt jeszcze nie był zbyt ożywiony, to ceny psze-nicy krajowej i zagranicznej zaraz w pierwszych dniach o 2 do 3 szylingów na kwartierze się podniosły. Do tak znacznego polepszenia cen przyczyniło się szczególnie zakupienie kilku ładunków dla Francji i szerepu do-wozy krajowe i zagraniczne.

Jęczmień, owies i gooch o 1 szylg na kwartierze droższe.

We Francji narzekania na brak deszczu są prawie powszechne, a lubo dotąd rezultat przyszłych sprzede-żeń stanożowco nie jest zagrożony, to jednakże ozim-iny w lekkiej glebie z pewnością wiele ucierpiały. Ceny przeto na większej części targów, podniosły się znów o 1 fr. do 1 fr. 50 cent, na 120 kilog., i po-kóp ożywiony, ponieważ w oczekiwaniu jeszcze lepszych cen dużo jest kupujących a mało sprzedających. We Francji południowej, a szczególnie w Marsylii ceny w ostatnich dniach wprawdzie o 50 cent, się cofnęły lecz osłabienie to nie wyrwało żadnego wpływu na o-gólne usposobienie targów francuskich.

Żyto mało ofiarowane, placono o 1 fr. drożej niż w zeszłym tygodniu.

Pod wpływem pomyślnych wiadomości zagranicznych popyt na naszej giełdzie był ożywiony a ceny pszeni-cy podrzędnych gatunków podniosły się o 3 tal. na 2000 funt. Towar wyborowy był nieco zaniedbany i mniej w cenie się wzmościł, ponieważ Anglia, teraz chętniej bierze pszenicę średniego gatunku byle takow-ą taniej kupić. Ceny żyta się chwały, z początku były wyższe niż w zeszłym tygodniu, potem osłabły i sprzedaż była trudna; w ostatnich dniach znów się wzmościły i szczególniej towar lekki był poszukiwany.

Jęczmień i groch w cenie się wzmacniają.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicę cent. 100,000 czyli 1000, żyta cent. 22000 czyli 2200.

Placono za laszt wag hol. — tal. srb. tal. srb.

Pszemien zup. białej 126—130	—	66	—	72	15
" wys. pstrej 127—130	—	68	—	73	—
" jasnej 123—129	—	65	—	69	—
" ordynarnej 118—127	—	59	—	67	—
Żyta 120—126	—	45	—	48	—
Jęcz. czterogrzd. 108—110	—	41	—	42	—
" dwurzęd. 112—113	—	42	—	43	20
Grochu —	—	42	—	46	—

za korzec wag. pol. Żłp gr. Żłp. gr.

" zup. białej 237 — 245 — 50 15 55 12

" wys.-pstrej 239 — 245 — 52 — 55 24

" jasno pstrej 231 — 243 — 49 21 52 24	
" ordynarnej 222 — 239 — 45 3 51 6	
Żyta 226 — 236 — 33 3 35 9	
Jęczmień. czterogrzd. 203 — 207 — 26 18 27 6	
" dwurzęd. 211 — 213 — 27 6 28 9	
grochu — — — 34 — 37 6	

Kursa zamian: Hamburg 151¹/₂, Londyn 6.22, Warszawa 74, Paryż 81, Aleksander Makowski i Spółka

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Seweryn Lutoszański z siostrą, A. Genel, Antoni Filleborn obydw. z Warszawy, Win-cynty Zwierkowski, Andrzej Mierzowski, Franciszka Wolska z Kongresówki, Wanda Cabogowa właśc. dóbr, Izak Gelder kupiec ze Lwowa, Jakob Kehlman kupiec, Antoni Gabryszyński z Tamowa, Wojciech Bauer z Janą kupiec, Itzingerowa z Wrocławia, Jan Górski z Korpusz, Wacław Rajski z Drezna, Wincenty Pinski z Pragi, Piotr Zaleski i Mieczysław Tukoło z Prze-myśla.

HOTEL POLLERA: Leon Czerny z Kijowa, Julian Lewandowski z Rosyi, F. Berger malarz z Wiednia, H. Ward inżynier z Katowic, T. Hinz oficer pruski z Beilen, E. Brand z Dąbrowki, Piotr Szumlański z O-pawy, S. Zadig kupiec z Wrocławia, J. Stulcer inżynier z Prus, A. Mowle budowniczy z Chrzanowa, Marceli Bu-gajski Dr med. z Kongresówki, J. Knedgen kupiec z Kolonii, hr. Potocki właściciel dóbr z Galicji, Tadeusz Skwierawski z Kongresówki, Józefat Kaluski właściciel dóbr z Zegartowic.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ems 12 czerwca. Cesarz Rosyjski wyjechał dziś do Ingenheim, gdzie zabawi tydzień (u siostry swo-jej królowej Olgi Wirtemberskiej) i wróci potem przez Stuttgart, Weimar, Wrocław i Warszawę.

Paryż 12 czerwca. Jutro na posiedzeniu Ciała prawodawczego zażąda Dréolle przedłożenia akt dyplomatycznych dotyczących się Egiptu i Hiszpanii. Książę Gramont nie będzie podobno robił trudno-ści co do pierwszych, lecz odmówi przedłożenia drugich.

Paryż 13 czerwca. Wszystkie dzienniki zajmu-ją się ważnością kwestyi kolei Gotarda. *Le Soir* radzi rządowi, aby się wystrzegł porażki w po-lityce zagranicznej; tudzież aby hołdował polityce nieinterwencyjnej. Wszystkie dzienniki, najwięcej *Siecle*, naganają odwołanie rozpraw nad interpelacją Mony na dzień 20 czerwca, przez co roz-budziły się bezużyteczne obawy przed programem politycznym rządu i mogącymi zająć dyplomaty-cznymi ciosami.

Florenca 12 czerwca. Komisja senacka do budżetu wojskowego mianowała jen. Cialdini-nego przewodniczącym. W izbie deputowanych interpelują Bertani i Podesta o przejście Alp przez Szwajcaryę (o kolej żelazną S. Gotarda).

Lizbona 12 czerwca. Poseł włoski Oitidini odejść żądał.

Bukareszt 12 czerwca. W wyborach drugiego okręgu wyborczego stronnictwo bojarów odniosło górg; wszelako w łonie tego stronnictwa liczne frakcje zostały uwzględnione. Rezultat wyborów trzeciego okręgu jest wątpliwy.

Konstantynopol 11 czerwca. Pod Erzerum napadli rozbójnicy konsula francuskiego Gilberta i obdarli go ze wszystkiego, tak, iż z życiem tylko uszedł. Poseł francuski z powodu tego wypadku wystosował energiczną protestację do Porty.

Zwyczaj to taktyka w polemice niezaważać na sta-nowisko przeciwnika, samemu zajmując inne. Tak uczynił *Dziennik Polski* w artykule niedzielnym: „Odrębność Galicji.” My staliśmy na stanowisku polskiem, on wzięł galicyjski. Wrócić nam nieraz jeszcze przyjdzie na ten przedmiot.

Dziś tylko pominąć nie możemy, co *Dziennik* pisze w końcu: „Dzienniki ministerjalne pi-sane po polsku usiłują wyperswadować krajo-wi to żądanie.” Prawda, że chcemy wyperswado-wać żądanie prawno-politycznej odrębności. „Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć — pisze da-lej *Dziennik Polski* — iż dzienniki te odbierają natchnienia wprost z ministerjalnego bióra, albo, że ministerjum je utrzymuje. Nie, są to tylko pi-sma służące interesom stronnictw konserwatywnych, nawet wstecznych.”

Darmo, ale wszystko, co nie jest Towarzystwem narodowodemokratycznym lwowskiem, albo Kołem politycznem krakowskiem, jest wsteczem w *Dzie-niku Polskiego*. Mniejsza o to, byle nie pisał dalej: „nasi ultrakonserwatyści spostrzegli, że w gabinetcie hr. Potockiego prąd niezbyt przychylny zupełnej odrębności kraju, rzucili się ostentacyjnie do po-pierania — nie hr. Potockiego, ale tego prądu.”

Owóż nie wiemy, co uczynili „nasi ultrakonserwa-tyści,” ale co do nas, nie rzuciliśmy się teraz, ale zawsze i dawniej „ostentacyjnie” przemawia-liliśmy przeciw żądaniu „odrębności prawno-polity-cznej dla Galicji.” Nie czynimy nikomu wymówek za to, że zmienił zdanie, ale nie chcemy, aby w nas wprawiano, żeśmy to uczynili dla tych lub o-wych pobudek. W polemice rezolucyjnej oświadczaj-

liśmy się zawsze przeciw takiej odrębności, i nie będąc wcale „odstępcami,” inaczej rozumiełmy samorząd, jakiego się domagała rezolucja.

Car wyjechał już z Ems, gdzie za krótko bawił dla kuracyi, a udał się w odwiedziny do siostry swojej na dwór sztutgarski. Czy przyrzekł królowi Wilhelmowi nakłonić króla Karola do łatwego zbliże-nia się z Związkiem północnym — nie wiemy. Z Ems zaś donoszą, że hr. Bismark żegnając Carą, chciał go pocałować w rękę obyczajem rosyjskim, Car je-dnak cofnął rękę i ucałował go w twarz.

W Warszawie robią już przygotowania na przy-jęcie Carą.

Dzienniki rosyjskie donoszą właśnie o mianowaniu bar. Brunnowa, posła w Londynie, posłem w Pa-ryżu, a posła w Wiedniu księcia Orłowa, posłem do Londynu.

Odroczenie interpelacji Monego w ciełe praw-dawczem francuskim do poniedziałku, świadczy, iż rząd tj. ks. Gramont chce się dokładnie obeznać z kwestyą dotyczącą. Wiadomo, że interpelacja ta odnosiła się do znaczenia dla Francji kolei szwaj-carskiej Sgo Gotarda jako łącznika kolei włoskich i niemieckich.

Klemens Duvernois ustąpił z redakcyi dziennika *Peuple français*, który staje w obronie cesarstwa i rządu. Dymisy Duvernois spowodował Ollivier, gdyż pomieniony redaktor ufając w protekcję Na-poleona występował przeciw gabinetowi, który w o-czach jego szedł nabyt w lewo.

W izbie niższej w Londynie Monk domagał się wyjaśnienia, czy rząd odbiera z Aten raporta do-wodzące niedostateczności obecnego urzędzenia Grecyi. Rząd odmówił wyjaśnienia.

Zamieszczamy dziś okólnik marszałka Saldanhi jako naczelnika gabinetu do posłów portugalskich za granicą, tłumaczący się z zamachu stanu. *J. des Debats* tak ocenia ten okólnik: „Książę Sal-danha nie miał innego celu, jak zapobiedz rewolu-cji, a jeżeli sam chwycił za broń, to tylko na to, aby niedopuszczć kraju do chwycenia się broni. Przy tem postarzał się o zrobienie zamachu z ca-łą potrzebną przecznością, żeby nie zaniepokić bez potrzeby mieszkańców Lizbony. Posunął on „szczęszość” swojej opozycyi aż do wymierzenia dział na pałac w celu obalenia ministerstwa, i za-prawdę nie można było pokazać się opozycyjnym z większą szczerością, gdyż najgwałtowniejsza mo-wa w parlamencie nie zbliża się pod względem swojej wyrazności do zbrojnej rewolucyi, a podob-ny akt nie pozwala żadnego dwuznacznika. Ks. Saldanha postąpił sobie przeto jako dobry oby-watek, i gdyby wolno a skromność jego nie stała na przeszkodzie, możnaby dla niego żądać korony obywatelskiej.”

Rząd angielski odstępuje Francji kolonii afry-kańskiej Gambii u Przylądka Zielonego w sąsied-zwie kolei francuskiej u zatoki Senegalskiej. Kolo-nia ta nie ma dziś wartości dla Anglii, gdy Przy-lądek Zielony jest stacją całego świata.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Wiedeń 14 czerwca. Cesarz zaszczęcił wzo-rąj po południu odwiedzinami swemi kanclerza hr. Beusta, który zawsze jeszcze jest cierpiący. (Hr. Beust zachorował w Građcu podczas Zie-lonych Świątek, i wrócił do Wiednia nie zupełnie zdrow.) — Tewfik pasza, syn wice-króla Egipt-skiego, przybył ma wkrótce do Wiednia z Kon-stantynopola i będzie gościem cesarskim. — Sejm czeski zwołany zostanie równocześnie z innemi sejmami. — Walne zgromadzenie wyborców zwola-ne przez komitet wyborczy połączonych stowarzy-szeń kupieckiego i przemysłowego, liczyło prze-szło 3000 wyborców. Uchwalono na niem wszystkimi głosami mniej jednym, program, który żąda przy-wrócenia wewnętrznego pokoju i pojednania ludów Austrii, zniesienia reprezentacji interesów, dalsze-go ciągu prawodawstwa wyznaniowego, reformy waluty, nowych kolei żelaznych i prawodawstwa handlowego.

Paryż 14 czerwca. Lagueronniere mianowany został w miejsce Bourée posłem w Kon-stantynopolu. (Lagueronniere był dotąd posłem w Brukseli, lecz prawie ciągle bezczynnym. Red.)

Kursa. Wiedeń 14 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku. 60.35. — zjedn. dług państwa w srebrze 69.70. — Losy z r. 1860 96.20. — Akcje

